

Lwowa pułki poznańskie dokonywały cudów waleczności, nie to, że we walkach z bolszewikami krew żołnierza dawniejszej pruskiej dzielniczyny tak obficie się lała, jak i żołnierzy innych dzielnic Polski; nie to, że od samego początku wojny Poznańczycy byli aliofilami, czego nie można powiedzieć o pewnych partjach w Królestwie. Nie też męczeńska przesława zaboru pruskiego! Cóż znać między narodowcom, uczniom Marksa i Błędą, dziećmi wrzesińskimi, Drzymalą i całe piekło kałuszyjczyków niemieckich? Kolonizacja, wywłaszczanie, prawo kagańcowe, szczykany kapłanów, nauczycieli, urzędników i dalszy ciąg systemu eksterminacyjnego, który wymyślił konsekwentnie przeprowadził i mógł pruskich hakatystów? To wszystko socyalistom nic nie znaczy! Poznańskie zawsze im będzie solą w oku, kością w gardle; bo jak już mówiliśmy, Poznańczy są głusi na syrenie głosy socyalistycznych „uszcześliwaczy” i trzymają się starej ojcowi wiary. Staro-

miernictwa. Od stycznia r. 1917 był dziekanem wydziału inżynierii rolnictwa (wodnej) w politechnice warszawskiej. Był radnym m. Warszawy za czasów okupacji niemieckiej i czynny, a bardzo gorliwy brał udział w komisji oświatowej rady miejskiej. W okresie ucisku moskiewskiego zajmował się bardzo czynnie sprawami oświaty narodowej będąc w latach 1903—4 członkiem zarządu głównego organizacji konspiracyjnej oświatowej. Po wybuchu wojny był sekretarzem komitetu obywatelskiego m. stoł. Warszawy.

Z przekonania niepodległościowca, należał do r. 1909 do stronnictwa demokracji narodowej, zaś potem przeszedł do Ligi Państwowości Polskiej, której członkiem był do lat ostatnich. Obecnie jest sympatykiem m. Narodowego Zjednoczenia Ludowego. W zakresie działalności państwowej dał się poznać jako minister oświaty za czasów Rady Regencyjnej, które to stanowisko objął po p. Mikułowski-Pomorskim, jako dyrektor departamentu oświaty Tymczasowej Rady Stanu. Postawił ministerium oświaty na mocnych podwalinach, troszczyć się o szeroki rozwój nauki w Polsce. Także ministra oświaty pisał w gabinetach pp. Kucharzewskiego, Świążyńskiego (w charakterze ministra fachowego) t. j. od 8 grudnia 1917 roku do 6 listopada 1918.

Z chwilą objęcia urzędu przez p. Moraczewskiego, p. Ponikowski przeszedł był do życia prywatnego.

O Panu Jezusie i zbójnikach.

OPOWIADANIE GÓRALSKIE.

Sedł ran Pon Jezus ze Świętym Pietrem i Pawłem bez las i spotkali ig zbójnicy. To było kajsi w gorak, na Luptwie, czy kajsi.

— Nieg będzie pofalony — powiada Pon Jezus, ukłonił się kapelusem.

— Niegze będzie na wieki wieków Jamem — pado harnas zbójce, herst.

— Ka idziecie?

Kciał Pon Jezus cosi rzec, ale mu Święty Pietr nie dał, ba pilno gwarzy: — Po pylaniu.

Ze to niby po prośbie, wiecie, sli. A to bez to, bo widział torby, a jakomy był jako to z biednego stanu, choć święty.

jednym głosem, a wzniosłszy ręce ku niebu, pady na kolana.

Znowu rozległ się strzał armatni, a siostry ujrzały łódź napętnioną ludźmi. Byskawica rozdarła czarne ciężkie chmury i jowiszcza groźne skały, o które rozbił się okręt. Statek utonął, znikł na wieki w głębinach morskich, a tylko kilka belek unosyły fale. Pado ofiarą szalonego tańca splecionych, bałwanów, a tyle serc ludzkich, które przed chwilą jeszcze miały rozpacz i nadzieję, przestało bić na zawsze. Na widok tych scen straszliwych przetrząsnął krzyk bólu i zgory wydarł się z piersi Blanka i na pół przotomna rzuciła się w objęcia swojej siostry.

— Blanko, droga Blanko! Bądź odważna i ufaj. Pan Bóg, który spuścił nieśczęście nie lepiej, jak my, czego dla tych ludzi potrzeba.

Po kilku chwilach przyszła Blanka powoli znowu do przytomności.

— Panie Boże! — zawołała. — Mój litość nad tymi duszami swoich dzieci. W miłosierdziu swoim nie pamiętaj o grzechach, jakie popełnił i jakimi Cię obrażał. Niechaj ich modlitwy, prośby, tzy żelu, ich westchnienia, ich rozpacz i walka ze śmiercią przeważą szale Twojej sprawiedliwości. Nie sąż ich podług win, lecz bądź łaskawym na biednych grzeszników!

Z zadziwieniem przysłuchiwała się Korinna modlitwie swojej siostry, gdyż myśli, aby się modlić za zmarłych, nigdy nie powstała w jej głowie. A chociaż ułamek w Boga i miłość bliźnich doskonale się zgadzały z jej uczuciami i z jej sercem wspaniałym ślmem, jednakże modlitwa siostry była dla niej tak niespodzianką, że prawdziwie wartości serdecznych wyrzucił Blanka niezłoty ocenę nie umiała.

— Ufajmy siostrze, że ci bedni po burzach i znokach życia odpoczywają

Dominik Kurecki



Polski Zakład
KRAWIECKI

Ulica Alegre Nr. 5

(obok Tiradentes).

Wielki wybór materiałów na ubranie
lub już gotowych ubrań.

Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.

Robota gwarantowana

Ceny niskie

Przypatrzył se do nik harnas dobrze i pado:

— Pójdzie s nami — i obrócił się do swok towarzyszy i gwarzy:

— Ten stary będzie dobry torbę nosić i drwa rabać, a ten młody ogień kłaść i posługiwać koło jada.

I pyta się: — Idziecie?

Skrobon się Święty Pietr za uchem, bo poznał, że to zbójnicy, zbiora na nik była, flinty, ciupagi, nie rzec mu się to widziało, jako Świętemu, ze zbójnikami hodzić, a jeszcze z Panem Jezusem wraz. Ale sie ta moc za uchem nie skrobał, bo sie bał i patrzy do Pana Jezusa: co będzie?

A Pon Jezus kiwnon głowom i pado:

— Dobrze.

Strasnie się to cudnie Świętemu Pietrowi Pawłowi zdalo, ale sie przeciw nieśmiał. Jedno się zbójników bał, drugie Pana Jezusa a słuchać musiał.

Zaraz mu torbę na plecy przypięł, a Pon Jezus ino sakwe z hlebem dostał. Mało mieli jeść, bo zdaleka sli.

Idom. Ušli kęs drogi, gorąc pióki,

polegali zbójnikowie do cienia i pospali się.

Gwarzy Święty Pietr Paweł do Pana Jezusa:

— Uciekajmy, bo jeszcze do kłopotu przyjdziemy — Ale Pon Jezus kiwnon głowom, ze nie.

Kie sie zbójnicy pobudzili, idom dalej. A było tych zbójników trzok. Ku wieczorowi poceno hybieć je dziecia. Bo ta i Pon Jezus co nieco zjad, a Święty Pietr Paweł se nie załował. J-ś se sytkim feiało, co jaze marli od głodu idący. A tu patrzom — leży pod drzewem stary człowiek.

— Coz ci to? — pyta sie harnas.

— Głodnyk jest — pado ten stary.

I ten zbójnik dał mu swój kawłek hleba ostani, co go jeszcze so wany miał.

Idom dalej, bez pola, pocon prać grad z lodem, a ziano przyszło takie, co cud! Patrzom: zaś dziecko małe w polu place.

— O coż places? — pyto sie go drugi zbójnik.

— Zimno mi.

I ten drugi zbójnik sjon ze siebie kozuch i odział to dziecko i

czynnie tak długiej nieobecności ojca.

Gdy w sieni po ciemku macała, szukając drzwi, drżąc jej ręką napotkała nagle na jakąś osobę, która chciała tą samą drogą, co i ona. Mowolnie krzyknęła z przestrachu, tak samo jak i druga osoba. Tym nocnym halasem nie mniej przestraszyła się także pani Murray, która otworzyła drzwi i, o dziwo! przy świetle lampy rozpoznała murzyna Mango, który błakał się między stosami gratów kuchennych. Z jego oczu widne były taki strach i przerażenie, jakby nie był przy dobrych zmysłach.

— Co tam robisz, Mango? — zawołała Korinna.

— O! przepraszam panienkę! — zawołał murzyn — nie jest to moja wina, że się przelakłem, lecz ręka Pani, gdy dotykała się mojej twarzy, była tak zimna, że mi się zdawało, jakoby...

— Mów otwarcie, Mango — odrzekła Korinna z uśmiechem nad jego zakłopotaniem — tobie się zdawało, że to duch. Lecz mniejsza o to. Chodź raczej za mną i opowiem ci, dlaczego tak długo ojciec nie powraca.

— Paniąka wie dobrze — odpowiedział murzyn — że wyszedł na brzegu morskim kazał nanieść ognia i porzucił nas wzdłuż brzegów, abyśmy w razie potrzeby szli na pomoc. Ja stałem przez chwilę przy ogniu. Nagle z łoskotem i szumem uderzył na mnie balwan. Już chciałem uciekać, gdy pod stopami swoimi ujrzałem jakiś duży i ciężki przedmiot, w którym po blizszym przyjrzeniu się poznałem umarłego człowieka, jakiego fale morskie na brzeg wyrzuciły.

— Umarłego człowieka! — wykrzyknęła Korinna z przerażeniem.

— Tak, panienko. Lecz ja sam z nim nie począł n'e mogłem Zaczęłem

w kosuli ino ostał, jaze go trzęsło. Idom zaś znowu dalej, patrzom: dom gore. Dzieci płacomy, wołajom: mamol mamol!

I trzeci z tych zbójników hipnon w ogień i wyniósł dzieciom matkę z pośród płomienia, jaze włosy osmendziel.

Pošli dalej i zaśli do jedny karcy my przenocować. I tam ig kac morka poznała i posłała odkoz do wójta, do ryktara. Przyleciot wójt z przysiężnemi i z ludziami i tyk zbójników przywiązali. A s niemi i Pana Jezusa z Pietrem Pawłem. Wyprowadzili z karcy, zawiedli ku śpikerzowi gromadzkemu i hań ig zawarli.

Święty Pietr Paweł wziot płakać i godo po cichu do Pana Jezusa:

— No, nie padalek Ci, Panie J-żu, ze jeszcze przy tyk huncfutak do kłopotu przyjdziemy. No, to my już w nim: Cóż teraz będzie?

A Pon Jezus nie mówi nic, ino palcem po ziemi pisal.

Na drugi dzień rano wójt tyk zbójników i Pana Jezusa z Pietrem Pawłem do miasta na wozie zawieził dosadu. Obstomili ich ziaodary w sądzie. hajducy wiegerscy i powiedli do sądowej sale, a tam na stolcak siedzieli sędziowie. Było ig tak, jak tyk zbójników, trzok.

— Wyście kradli? — pyto się najstarszy sędzia.

— My.

— Wyście podpalałi?

— My.

— Wyście zabijali?

— My.

A o Pana Jezusa i Świętego Pietra Pawła sie nie pytał, bo ci zbójnicy zaroz pedzieli, ze ig nie po drodze ze sobom zajeni i ze musieli s niemi isć kęćniek-ccy.

— Co im sądzić? — pyto się ten nostarsy sędzia sędziogo po prawej rency. A ten niewiele nysłacy pado:

— Śmierć. Wy trzej będziecie wisieć — pado nostarsy sędzia do zbójników — a wy dwa możecie isć do domu — zaś sie obyrtlon do Pana Jezusa i Pietra Pawła.

Święty Pietr Paweł się zaroz z ławy porwał, isć gotowy, ale Pon Jezus się schylił i po podłodze palce pisal.

— Cóż pises? — spytał się go główny sędzia. A oni nie poznali ze to Pan Jezus.

— Pisem wyrok — pado Pan Jezus

— Pisem wyrok — pado Pan Jezus

— Jakoz to? Nas wyrok sędziowski po kurzu, po podłodze palcem pises?

A Pon Jezus dzwignon głowe i rzok:

— Coś wcora wiecór zrobił?

Zbladon ten sędzia, jaze zbieł na twarzy, a Pon Jezus powiadał:

— Głodnoś kije adę dzwierz twoik odegnal.

Pozłeli na niego jego dwa kolegowie i sytki w izbie, a Pon Jezus zaś się do tego po prawej rency obywo:

— Coś wcora wiecór zrobił?

Zbladon ten sędzia, jaze na twarzy, a Pon Jezus powiadał:

— Dziecko małe jeś bił, jaze krwiom zesło.

Pojźral na niego jego kolega i sytki w izbie, a Pon Jezus obrócił się do tego po lewej rency i gwarzy:

— Coś wcora wiecór zrobił?

Zbladon ten sędzia, jaze zbieł na twarzy, a Pon Jezus powiadał:

— Matke jeś własnom z domu wygnal.

Pojźreli na niego sytki w izbie. I stało się cicho w izbie sądowej, ze jaze muchy brzęcąc belo slyhać. A Pon Jezus wtedy stanom na nogi i obyrtlon sie ku Świętemu Pietrowi i pado:

— Podźme tustela.

I światło mu ponad głowom zagorzało, a ci zbójnicy piersi Go poznali, iże jest Pon Jezus i padli na kolana wołający:

— Panie Jezu, Ojciec świata, pożegnaj nas!

I Pon Jezus krziz na niemi uczynił, a oni sie zamienili w trzi drzewa Jabłonne. Potem zaroz ze Świętym Pietrem Pawłem zniknon.

I zrozumiełi ludzie, jaze tu Bóg beł i zburlili ten sądowy dom, co by w nim już wycypl po Panu Jezusowi nik nie sądził, a przed jabłonnemi drzewami postawili krziz i on do dzieł hań stoi.

A tyk trzok sędziów wygnali z miasta.

Tak wej bywało drzewiej — ale teraz ani zbójników niemas, ani Pon Jezus po świecie nie hoduje.

Kaz. Tetmajer.

Już wyszły z druku
„Wianki Parańskie“
i są do nabycia w drukarni „Świt“
— Cenn a 2\$500 —
Zamówienia przyjmują Konstanty Dąbrowski — Caixa 313 Coritiba.

więcej, jak było potrzeba, kiwała głową.

— Bierz Mango — mówiła panienka — i wypij ze szklanki Pokrzepisz się i wzmocnisz przeciwko wszelkiemu rodzajowi duchom.

— Obrzydliwy murzyn! — mówiła sierzga się pani Murray. — Wypija mi najlepszy trunki, jaki tylko mam w domu. Bardzo wierzę, że teraz się duchów nie będzie obawiał. Założę się, że się tak pięknie pokrzepi, iż nie będzie mógł stać na nogach.

Mango cmoknął ustami, i jakimś wychylił szklankę i obliżywał się wydat tak dobitny i jasny sąd o dobroci likieru, że pani Murray miała wszelki powód czuć swoje jeszcze bardziej zmarszczyć, gdyby to wogóle jeszcze było możliwe. Ponieważ jednak na murzyna samego nie mogła wydać żadnych potoków gorzkości, jakimi jej serce było przepełnione, pochwyciła haczyk z ogniska i z takim łoskotem i trzaskiem poczęła nim grzebać, że wielki czarny kot, który spał w rogu pieca, ze strachu się zerwał, siadł na ramieniu pani Murray i zaczął tak żałośnie zawodzić, jak to tylko wielki kot potrafi.

Korinna jednak ustarła ulaskawiać tak samo kota, jak i starą ochmistrzynię, a Mango wrócił do swojego pana s koszem, wyładowanym żywnością. Pani Murray i Korinna poukładały mięso, chleb, wodę, bieleż i rozmaite inne przedmioty, jakie się panu Leslie w podobnych okolicznościach mogły łatwo przydać. Potem poszły Korinna, pani Murray, Blanka i służka Emma urządzać z pospiechem łóżko i pokoje sypialne, aby były gotowe w razie, gdyby który z rozbitków ich potrzebował.

Ciąg dalszy nastąpi.

edziów
palcem
głowe i
obi 1 p
ze zbie
us po.
wierz

wa ko
on Jo
rej ren.

obi 1 p
ze na
do:
h, jaze
olega i
s obró
fency i

bi 1 p
ze zbie
us po.

domu

v zbie.
dowej,
slyhać.
na no
ntem

om za
si Go
s i pa.

świata,

emi u-

aroz ze
nikon.
tu Bóg
u, coby
ezusowi
blonne.

gali z
— ale
as, ani
nodzuję.
jer.

ie“
„Switu“
Konstanty
itiba.

wała glo-
a panien-
Pkrzepisz
wszelkiego

— mówi
ko mam w
az się du-
Zalozę się,
it, iż nie

komie wy-
em się wy-
o dobroci
ata wszelki
ze bardziej
jednak na
wylać ca-
jakimi jej
pochwyliła
na loskote
grzebać, że
pat w rogu
al, siad na
czaj tak za-
oko wielki kot

askawie tak
chmistrynię,
ego pana z
wnością. Pa-
adzi mięso,
ozmait inne
nu Leslie w
ch mogły ta-
chizy Korinna,
żująca Emma
żka i pokoje
owe w razie,
w ich potrze-

stapi.

jechał w bliskości portu florya-
polskiego na skałę podwodną i
nacional. Towary wyratowano.

— Z Parahyba donoszą, iż zno-
tam grasują rozmaite bandy
bosiów. W walce z policją padł
główny herasz bandytów Severino,
był postrachem okolicy.

— Węgiel kamienny brazylijski
zasił się zupełnie dobrym, skoro
już używają nawet na wojen-
nych okrętach. Ma to dla Brazylii
nie małe znaczenie.

— Z Maranhão donoszą, iż w spra-
masowego mordu Indian, któ-
go się miał dopuścić tenente
as, odbyła się rozprawa sądowa,
której ten Dias został od winy
ary uwolniony. Nie wiemy tylko
ludzi zostało wówczas pomor-
ranych?

— O strasznym wypadku do-
sz z Rio Grande do Sul, z
yscowości Parobé. Oto kolo-
a Barlitz został strasznie po-
any przez mularz. Najpierw zwi-
wyrwało mu kawał policzka,
em rzucając go o ziemię, za-
go zębami zdzierać z niego
żywcem. Szczęście, iż nad-
syn i uratował ojca. Mula
tego dnia zdechła i okazało się,
był on chory na wściekliznę.
Z swego właściciela, mularz
wziął wiele sztuk innego bydła
Chorego Barlitz odesłano
Porto Alegre do szpitalu pa-
wskiego.

Sherlok Holmes żył, czy był wrytorem fantazyi.

Wymyślny twór poetyckiej wyobraźni
stał w ostatnim pokoleniu ta-
popularności, jak słynny detektyw,
Holmes, w powieściach Conan
U wszystkich narodów kultural-
gen sprytny, gładko ogolony gen-
ciesz się wielką sympatią, stał
pierwowzorem dla badacza do-
literatury powieściowej, drama-
i filmowej. Mimo to, nie było
zas rzeczą pewną, czy postać
zupelnie swobodną koncepcją
Doyle'a, czy też ukrywa się po-
jakis realny przedstawiciel za-
detektywów. Kwestyę tę rozwia-
nie aktorka angielska, Mrs.
Bohy, która wydała właśnie bio-
tywego pierwowzoru Sherlocka
Nie był on jednak detekty-
cz podobnie jak Conan Doyle
swej, lekarzem. Był to pro-
Joseph Bell, znakomity chi-
operator, zmarły przed dziesięcio-
Edynburgu. Conan Doyle był
młodym uczniem Bell'a i asysten-
szpitalu, którego szefem był
daniem asystenta było przypro-
do profesora nowo przybyłych
młodych. Conan Doyle nie posia-
dzdumienia widząc, jak uzo-
brońniejszego, szczególnie umiał
trafnie zanalizować charakter
jak w wypadkach wątpliwych
i, ubrania i fizyonomii pa-
przez logiczne rozumowania
czaj zadziwiająco trafne dane,
młody try życia, narodowość, oj-
czę, czasem nawet odkry-
jąc go tajemnicę. Uczniowie
młodzi byli zdumieni tym szcze-
resem profesora.

— Wypija
Konstanty
itiba.

wała glo-
a panien-
Pkrzepisz
wszelkiego

— mówi
ko mam w
az się du-
Zalozę się,
it, iż nie

komie wy-
em się wy-
o dobroci
ata wszelki
ze bardziej
jednak na
wylać ca-
jakimi jej
pochwyliła
na loskote
grzebać, że
pat w rogu
al, siad na
czaj tak za-
oko wielki kot

askawie tak
chmistrynię,
ego pana z
wnością. Pa-
adzi mięso,
ozmait inne
nu Leslie w
ch mogły ta-
chizy Korinna,
żująca Emma
żka i pokoje
owe w razie,
w ich potrze-

stapi.

askawie tak
chmistrynię,
ego pana z
wnością. Pa-
adzi mięso,
ozmait inne
nu Leslie w
ch mogły ta-
chizy Korinna,
żująca Emma
żka i pokoje
owe w razie,
w ich potrze-

stapi.

askawie tak
chmistrynię,
ego pana z
wnością. Pa-
adzi mięso,
ozmait inne
nu Leslie w
ch mogły ta-
chizy Korinna,
żująca Emma
żka i pokoje
owe w razie,
w ich potrze-

stapi.

stapi.

Różne wiadomości.

Koszta wysławiania
Naczelnika Państwa.—
Pos. Zamorski, w imieniu Zw-
lud.narod. zgłosił w Sejmie nastę-
dujący wniosek: „Dzienniki donio-
sły, że dzieło literata rosyjskiego,
p. Mereżkowskiego, o p. Józefie
Piłsudskim, zostało wydane w 800
tysiącach egzemplarzy i w czte-
rech językach. W dzisiejszych
czasach zatrważającego deficytu,
kiedy ze względów oszczędności-
wych skreśla się pozycje na od-
budowę, na placie emerytów i t. d.,
taka rozrzutność jest nie na miej-
scu. Wobec tego podpisani sta-
wiają wniosek nagły:

Sejm wzywa rząd, ażeby: a)
przedłożył Sejmowi wykaz wydat-
ków na honorarium autorskie, pla-
ce tłumaczy, koszty druku całe-
go nakładu, oraz rozpowszechnie-
nia dzieła p. Mereżkowskiego; b)
wyjaśnił, który minister i w jakich
funduszów finansował to przed-
sięwzięcie? c) zapobiegł w przy-
szłości trwonieniu pieniędzy pań-
stwowych na podobne zbędne cele.

Pomnik wdzięczności.
— Dla utrwalenia wdzięcznych u-
czuć społeczeństwa polskiego za
dobroczyńną działalność instytu-
cji amerykańskich w Polsce, To-
warzystwo Polsko-Amerykańskie
projektuje wystawienie pomnika
na jednym z placów miejskich w
Warszawie. Powstał już komitet
budowy pomnika, jego honorowym
naczelnikiem zgodził się zostać p.
Marszałek Sejmu W. Trąpczyński.

Najazd na Wołyn i
Podole. — Rada komisarzy
ludowych w Moskwie postanowiła
przesiedlić półtora miliona robotni-
ków rosyjskich wraz z rodzinami
do gubernii wołyńskiej i podolskiej.
Licząc, że rodzina robotnika skła-
da się z 5 osób, wypada, że dane
gubernie będą zmuszone wykarmić
dodatkowo 7 milionów, 500 tysię-
cy ludzi.

Ostatnie wiadomości.

Moskwa, 1 list. — Minister
spraw zagranicznych Bol-
szewii rosyjskiej dał do zrozumie-
nia światu, iż Rosja bolszewicka
uzna wszystkie długie porobione
przez Rosję carską do 1914 pod
warunkiem, że cała antanta zawrze
z Rosją traktat handlowy i uzna
rządy bolszewickie.

Berlin, 1 list. — Do Berli-
na nadeszły wiadomości z Paryża
w których się mówi, iż Rada am-
basadorów nie przyjęła do wiado-
mości protestu niemieckiego w spra-
wie podziału Śląska.

Assumpção, 1. — Telegra-
my donoszą, iż w Paragwaju wy-
buchła rewolucja przeciw obecne-
mu prezydentowi Gondra i jego rza-
dowi, którzy też zostali pozbawieni
owych urzędów.

Londyn, 1. — Ze źródeł cze-
skich twierdzą, iż największą szans
do objęcia tronu węgierskiego ma
włoski książę D'Aoste. Habsburgo-
wie są absolutnie raz na zawsze
wykluczeni.

Paryż, 1. — Były cesarz au-
stryacki Karol stanowczo wzbrania
się podpisać „cyrografu“ zrzecze-
nia się tronu węgierskiego. Państwa
alianckie przeznaczyły dlań na sta-
ły pobyt jedną z wysp Azorskich
lub też Madeirę.

Rzym, 1. — Przewódca bol-
szewików słowiańskich dr. Wu-
kaszin, zorganizował w departa-
mencie Podgoritzia ruch bolsze-
wicki i ogłosił ten departament
republiką bolszewicką, do której
przyłączyły się wszystkie wsie z
okolic Fiume.

Paryż 1. — Ambasador a

merykański w Paryżu otrzymał
dwa listy z pogrozkami, podpisa-
nymi po raz pierwszy już nie
przez anarchistów, lecz: „Czarna
ręka“. Wywołało to ogromną sen-
zację. (Widocznie, iż słynne swe-
go czasu stowarzyszenie tajne
włoskich zbrojów i opryszków pod
nazwą „Czarna ręka“ — znowu
odżyło i obecnie rej w niem wo-
dzą anarchiści-bolszewicy! Przyp
Red.)

Assumpção, 1. — Prze-
wodzący rewolucji w Paragwaju jest
były prezydent republiki, Edward
Schäfer. Nowe ministerium mia
być utworzone przez Felixa Paiva

Dla dzieci polskich z Syberii od dzie-
ci zamieszkałych w Canduyie i Hervalu
Sta Catharrina.

Witus, Czesł i Helenka Roszkowcy
30\$0. O. Anielka Ferepsowiczówna 5\$000.
Emilia Ostrowska 5\$000. Hania i Ja-
siek Radziminscy 40\$000. Kasia Ku-
szówna 5\$000. Piotrus. Micio. Kazio i
Helenka Celinscy 20\$000. Pawełek Grzesł
i Helenka Płotyciowie 5\$000. Floreia,
Anatolia, Andzia i Julia Ziomkowskie
4\$000. Kazio Karman 5\$000. Ludmilla,
Stas, Janka i Jozio Żelazowscy 4\$000.
Kasia Janek i Jedrus Pianowscy 15\$000.
Basia Grabska 20\$000. Zosia Marysia i
Leszek Roguscy 30\$000. Gumercindo
Saraiva 3\$000. Sias, Wisia i Stefcio
Butwilowiczowie 30\$000. z Portia Emi-
lia, Karolina, Jan i Stefan Zalescy 7\$000.
z Morroto Ledusia Kochańska 10\$000.
Jan Przybyła \$200 — Razem 238\$200.

Otrzymał skarbnik Komitetu W. Pio-
trowski.

Dla kolonistów!

Zawiadamia się, że w oddale-
niu 13 kilometrowym od Kurytyby,
przy gościńcu Graciosa, jest miej-
sce dla kilku rodzin kolonistów,
które otrzymają domy mieszkalne
i tereny do uprawy — wedle wy-
boru interesowanych. Również po-
trzebne są kilka rodzin (ludzi star-
szych) dla strzeżenia małego go-
spodarstwa rolnego.

Po informacje zgłaszać się na
rua 1. de Março nr. 20 u Santos
& Irmão, Kurytyba.

KALENDARZ katolicko-polski na r. 1922

już wyszedł z druku i jest do na-
bycia u wszystkich naszych agen-
tów po cenie 1\$500 za egzemplarz.
Kalendarz nasz poświęcony jest
100-letniej rocznicy ogłoszenia nie-
podległości Brazylii w r. 1822 co
przedstawia ilustracya na okładzin-
ce, zatytułowana: „7 września,
1822 r., przedstawiająca nomen-
t ogłoszenia tejże niepodległości w
Ipirandze, t. zw. „Grito do Ipiran-
ga“. Treść kalendarza jest nie-
zmiernie ciekawa i bogata.

ZWIĄZEK POLSKI w Kurytybie.

W niedzielę dnia 6 listopada od-
będzie się wspaniałe przed-
stawienie kinematograficzne.

PROGRAM.

Część I

1. Obrazy z natury.

2. Dwie wyśmienite komedye.

Część II.

Piękny film marki Paralta
Plansz pod tytułem:

Szczęście w Grze.

Główną rolę odgrywa J. War-
ren Karrison. Sceny z
Far West. Podczas przedsta-
wienia przygrywać będzie dobra
orkiestra. Początek punk-
tualnie o godz 8ej

Ceny wejść: Krzesła \$700

Łoże 5\$000

„STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY M. B. POD WEZWA- NIEM S.W. ST. KOSTKI W KURYTYBIE“.

Ucządzą 5 listopada r. b. w lożalu „Związku Polskiego“ wielkie
przedstawienie amatorskie połączone z zabawą.

Odegrane będą:

„Profesorowie sztuk i nauk“.

Komedia w 1 akcie.

„Dwóch braci“.

Dramat w 2 obrazkach.

„Błąd drukarski“.

Krochocila w 1 akcie.

Początek o godz. 8 1/2 wieczorem. Wstęp za zaproszeniami. Człon-
kowie „Związku“ mają wstęp bez zaproszeń. Ceny wstępu. Łoże
10\$000, panowie 2\$000, panie 1\$000, dzieci 500.

Zarząd.

Dla Kolonistów.

W połowie listopada będzie przypędzona do Kuryty-
by tropa koni i kłaczy, młodych i ładnych, do sprze-
dania. Informacyi udziela p. Józef Domański
plac Tiradentes Nr. 19.

DOM IMPORTOWY CASA LUIZ ROSE

ulica José Bonifacio nr. 8 (Fechada)

naprzeciw jatki p. Garmatra.

Ogromny zapas towarów świeżo z Europy przybyłych poz-
wala nam na sprzedaż jaknajtańszą. Talerze głębokie, płyt-
kie, naczyńia kompotowe, filiżanki różnego gatunku, różne
serwisy do kawy lub herbaty — szklanki, kryształ i
różne wyroby ze szkła.

Wszystko angielski
towar.

Wstąpcie i próbujcie!

Warto się przekonać!

Do wiadomości pp. Kupców

Biuro pośrednictwa w sprzedaży

herva-matte i drzewa

oraz wszystkich produktów rolnych.

Biuro pośredniczy również w zakupie wszelkiego rodzaju artyku-
łów, przyjmuje komisy, zlecenia i t. d., załatwiając powierzone czyn-
ności szybko i z całą akuracją.

ADRES: José Sysak, Curitiba, rua Misericordia nr. 66, caixa p. 102

Wielki interes.

— Manoel Lopes Ferreira, z
Iguap, poszukuje w pewnej węż-
noej sprawie Jana i Maryi Leon-
skich, dzieci zmarłych Stefana i
Anny Lechskich. Mieszkali oni swe-
mu kolo Rio Negro. Ktoby wiedział,
lub oni sami, raczą się zgłosić
pod powyższym adresem.

Większy dom, z terenem 44x63 mtr²,
pięknym ogrodem, zasadzonym wszelki-
mi gatunkami drzew owocowych, tania
do sprzedania. Informacya u właściciela
Otto Kuchenbuch

7 minut od przystanku tramwajów za
cementarni municypalnym.

DR. ULYSSES VIEIRA — Adwokat.
— Kurytyba, biuro i mieszkanie:
Rua Barão do Rio Branco 80.

Jacek Dromlewicz lekarz-dentysta

przyjmuje codziennie od 8 rana do 5
wieczorem plombowanie i leczenie zę-
bów, wstawianie zębów sztucznych i
wyjmuje zęby bez bólu.
rua Riachuelo N. 8

Dr. MIROSŁAW SZELIGOSWKI były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

DOKONUJE WSZELKICH OPERACJI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH

Leczy podług najnowszych sposobów.

Bada za pomocą promieni ROENTGENA

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na

CHOROBY UKREWTE

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt w swej klinice

Rua S. Francisco Nr. 25

PARANA KURYTYBA BRAZYLIA

Piwa z browaru
Atlantica
przewyższające wszystkie inne

CASA IDEAL

- DE -

Alberto C. Elias

Rua José Bonifácio 9

Ogromny wybór
OBUWIA
po
cenach najniższych

DROGARIA SUISSA

SIGEL & ETZEL

Kurytyba, ulica Riachuelo nr. 54.

Wielki skład produktów aptekarskich, produktów drogueryjnych, farb, pokostu, werniksu itd.

Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

„Apteka Tiradentes“

Plac Tiradentes 37

WALEREGO WIŚNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni być stać się odbiorcami apteki polskiej zamiast zasilania swym polskim groszem interesów obcych.

DOM ZDROWIA

Dra. S. Kossobudskiego

przy ulicy Commendador Araujo 26

przyjmuje chorych na stałą kurację z zapewnieniem troskliwej opieki, wygod i wymagań higieny

Choroby wewnętrzne, chirurgiczne kobiece, dziecięce

Wykonuje się wszelkie operacje

DR. SZYMON KOSSOBUDZKI

lekarz szpitala „Santa Casa“ w Kurytybie i

profesor uniwersytetu parańskiego

przyjmuje od godz. 1 do 4 po południu

ULICA COMMENDADOR ARAUJO Nr. 26

Nr. Telefonu 528

CENY TARGOWE

W Kurytybie dnia 29 października 1921 r.

NAZWA PRODUKTU	CENA ZA	MILREJSY
Zyto	worek 60 kg.	345000
Pszenica	60 kg.	405000
Owies	15 kg.	45000
Jęczmień	60 kg.	125000
Ryż biały	60 kg.	36.485
„czerwony	60 kg.	30540000
Kukurydza nowa	60 kg.	75000
Kasza tatarska	60 kg.	305000
Fiżon	60 kg.	175000
Fasola	60 kg.	105000
Groch	60 kg.	16.205000
Ziemiaki ang. nowe	50 kg.	85000
Cebula	15 kg.	125000
Mąka pszenna sublima	44 kg.	425000
„tli	44 kg.	445000
„mandiokowa	40 kg.	145000
żytnia	15 kg.	125000
Oleńby	30 kg.	55000
Cukier mascavinho R.G.	1 kg.	5600
„biały rafinowany	1 kg.	15300
„biały mielony	1 kg.	15000
Sól	1 kg.	5400
Masło	1 kg.	45500
Jaja	1 tuz.	5800
Kura	1 sztuka	154-255
Stonina	1 kg.	
Smalec	1 kg.	25200
Mięso Wołowe	1 kg.	15200
„Wieprzowe	1 kg.	15400
Chleb	1 kg.	5800
Kawa	1 kg.	25000
Herwa mate	1 kg.	5500
Miód	1 kg.	5800
Wino anicoual	100 litrów	955000
Kaszas	100	705000

Ceny powyższe płać kupcy w Kurytybie, spożywcy względnie wendziści odpowiednio wyższe.



Casa Flora

Rua 15 de Novembro 25

Poleca Szan. Kolonistom że ma wielki wybór świeżych

nasion

ważnych, a mianowicie kapusty, marchwi, brukwi, salaty, tu aków, kalafiorów, grochu, seletry, marchewki itd.

Z szacunkiem

Aleksander Winiarski

„Cruzeiro“
jest najlepsze.

Józef Olesko
Cieśla i stolarz